

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 85.

Czwartek 14 kwietnia.

1859.

POZNAŃ, 13 kwietnia.

Milczeliśmy dotąd w sprawie poruszonej przez interpelację p. Niegolewskiego, nie dla braku jasnego osobistego przeświadczenia o jej właściwej naturze, ale już to, żeśmy zapowiedzianej sejmowej rozprawy w tej mierze przedwczesnym słowem przesądzać niechcieli, już to, żeśmy w prawości i energii p. ministra spraw wewnętrznych mocną pokładali nadzieję, że oświadczeniem swoim zaspokoi, o ile w jego mocy przynajmniej, oburzone sumienie publiczne. Dziś względy te ustają. Nie mamy wprawdzie jeszcze przed sobą odrukowanego wedle stenograficznych zapisków głosu interpelanta, ale mamy dosłownie powtórzoną w dziennikach niemieckich odpowiedź z ławy ministeryalnej, mamy skrócone wyciągi berlińskich dzienników z mowy posła Niegolewskiego, nie zbywa nam wreszcie na listownych i ustnych objaśnieniach o przebiegu interpelacji.

Z żalem i smutkiem przychodzi nam zacząć od oświadczenia, że odpowiedź pana ministra ani naszym oczekiwaniom całkiem odpowiada, ani też krzyku obrażonej i zaniepokojonej opinii publicznej stłumić jest zdolną. Na samą interpelację, jak ją interpelant w obec reprezentantów całego kraju uzasadnił, pan minister właściwie wcale nie odpowiedział, ale trudność mijając i uchylając się niejako z pod odpowiedzialności moralnej za swoje osobiste zdanie przekonanie, dał odczytać komisarzowi swemu memoriał sporządzony na zasadzie podań władz w tę sprawę zawikłanych.

Ze władze W. Księstwa w ten sposób rzecz całą tłómaczą, do drobnych rozmiarów nieszkodliwego lub nagannego nadużycia ze strony urzędnika pojedynczego ją sprowadzając, znajdujemy to naturalną. Że wszelako pan minister uznał za stosowne dać po prostu odczytać izbie poselskiej to tłómaczenie, żadnego słowa uspokojenia i zadosyćuczynienia od siebie nie dodając, słusznie nas dziwić może w tak wyjątkowym i krzyżującym przypadku. Pragnąc usilnie stanowisko pana ministra do tej gorszącej sprawy w jak najkorzystniejszym widzieć świetle, podnosimy wyraźnie te kilka słów, które p. Flottwell przed odczytaniem memoriału powiedział, a mianowicie oświadczenie jego, że udzieli izbie dalszych objaśnień, jeźliby do nich miało dać pochoch śledztwo wytoczone przeciwko jednemu z urzędników w Poznaniu; a podnosimy te słowa dla tego, że w nich jedyną, przy najlepszej chęci, upatrywać możemy rękojmią pełniejszego, a niezbędnego zadosyćuczynienia.

Jakaż bowiem treść istotna memoriału, jakież znaczenie danych w nim objaśnień?

Otóż memoriał przyznaje wprawdzie to, czego już w obec przedłożonych członkom izby dowodów w żaden sposób zaprzeczać nie było podobna, nie odmierzwszy jednak dość ściśle granicy tej niezaprzeczalnej już oczywistości, podaje jeszcze w wątpliwość rzeczy, które po mowie posła Niegolewskiego, po okazaniu przez niego obu egzemplarzy proklamacyi, londyńskiego i poznańskiego, wątpliwymi dla nikogo być już nie mogą. I tak np. przeczy memoriał, iżby miało być intencją tych, co przedruk sporządzali, chcieć naśladować aż do najmniejszych drobiaz-

gów oryginał londyński, i przytacza na poparcie tego, między innymi różnicę formatów londyńskiej i poznańskiej proklamacyi. Tymczasem reprezentanci wszystkich części państwa pruskiego mieli sposobność przekonać się naocznie i powiedzielibyśmy dotykalnie, że oba te wydania, londyńskie i poznańskie, tak najzupełniej do siebie podobne z druku, formatu, papieru, iż tylko przez drobiazgowe rozpatrywania się techniczne, przez trzymanie obu egzemplarzy pod światło, jeden do drugiego rozróżnić podobna.

Zaprawdę, kiedy memoriał mówi o prostym, nienaśladowanym, nietajonym przedruku proklamacyi londyńskiej, odmienny od niej mającym format, sporządzonym dla użytku władz jeszcze przed dn. 17 lipca, a który przesłano prokuratorom i landratom wraz z tłómaczeniem niemieckim, pytać się przychodzi, czy interpelant i odpowiadający minister o jednej i tej samej mowią rzeczy, i czy nie było dwóch różnych poznańskich przedruków: jednego, o którym wspomina odpowiedź ministra, drugiego, który polscy mieszkańcy Księstwa mieli sobie pocztą nadesłany za pośrednictwem urzędnika policyi, i który poseł Niegolewski izbie przedkładał?

Odpowiedź ministeryalna w memoriale zawarta nazywa postępowanie przekraczającego urzędnika policyi, niewłaściwem tylko, bo bez pozwolenia i wiedzy swych przełożonych pozwolił on sobie przesłać kilkanaście egzemplarzy, częścią swoim znajomym, częścią mieszkańcom prowincyi. Do jakiejże kategorii policyjnych należy owych kilkanaście nazwisk polskich, zaczynając od członka izby poselskiej, hr. S. Mielżyńskiego, a kończąc na stróżu domowym? Sąż to owi znajomi policyjnego urzędnika, którym on po starej znajomości coś ciekawego przesyłał? Nie brzmiało jak urąganie się zdrowemu rozsądkowi? Żaden zapewne z odbiorców do zaszczytu tej zażyłej znajomości tytułu sobie rościć nie może.

Odpowiedź ministeryalna kończy twierdzeniem, że prowokacya ani była zamierzana, ani dokonana, i przytacza jako niezbity na to dowód tę okoliczność, iż nikogo do odpowiedzialności nie pociągnięto. A kogoż pociągnąć miano, kiedy nikt nie odpisał, jak do tego proklamacya wzywała, w liście adresowanym do Londynu do Świętosławskiego, na które to listy urzędy pocztowe czatowały z rozkazu wyższego? Z tych, co proklamacyą od policyi otrzymali, jedni ją odesłali napowrót tam, z kąd wyszła, drudzy zniszczyli lub zatrzymali. Pierwszych pociągać do odpowiedzialności nie było można, bo postąpili jak prawo nakazuje; drugich ścigać sądownie nie było podobna, bo przy bliższym śledztwie byłoby się okazało, że londyńska owa proklamacya, którą dostali w Poznaniu, była z urzędu drukowana. Trzecich zaś, właśnie tych, na których rachowano, to jest takich, coby odpowiedzieli na zawarte w proklamacyi wezwanie, powtarzamy, wcale nie było. A więc dla tego, że nikt skusić się nie dał, nie miało być prowokacyi?

A gdyby przypadkiem jedna z osób, którym ów policyjny urzędnik, drugi w kolei hierarchicznej po prezydencie policyi, przesłał owe pro-

klamacye w złośliwym i podstępym zamiarze, gdyby jedna z tych osób była przypadkiem dała się skusić końcowemu wezwaniu proklamacyi i rzuciła na pocztę list pod adresem Świętosławskiego, co wtedy? Pocztę miały rozkaz przejmowania takich listów i oddania ich prokuratorom. Czyżby prokuratorzy w takim razie, mając w swoim ręku dowód podobny czarno na białem, byli chcieli i mogli uchylić się od pociągnięcia tych nieszczęsnych pisarzy do odpowiedzialności? Zaiste byłaby to wówczas prowokacya skutkiem pożądanym uwieńczona. Dziś jest to prowokacya, udaremniiona wprawdzie, ale niemniej wyraźna, haniebna i zbrodnicza.

I urzędnik, który się czegoś podobnego dopuszcza, urzędnik władzy przeznaczonej do czuwania nad bezpieczeństwem, spokojem, dobrem mieszkańców, urzędnik taki w oczach pana ministra niewłaściwie sobie tylko postępuje, za co dyscyplinarna czeka go tylko kara, kara nagany, lub co najwięcej dymisy!

Zaprawdę, zbyt wysokie mamy wyobrażenie o przymiotach umysłu i serca pana ministra, by przypuszczać, że to ostatnie jego słowo w tej sprawie.

Czyż przytomnym było rządowi, kiedy taką odpowiedź układał, co czekało odbiorcę listu, któryby był dość słabej głowy a popędliwego serca, ażeby tej prowokacyi policyjnej uleżał? Czekala go kara na spółników zamierzonej zdrady stanu w kodeksie kryminalnym naznaczona; czekała go jeżeli nie kara śmierci, to kara długoletniego, ciężkiego więzienia. Jako więc! Mażże człowiek poduszczający i kuszący do czynu za zbrodnią ciężką uważanego, jako zbrodnia karanego, igrający z życiem i wolnością mieszkańców, których bezpieczeństwo i straż mu powierzone, mażże taki człowiek nie uchodzić sam za popełniającego zbrodnią, ale tylko za urzędnika niewłaściwie sobie postępującego?

Nie, zaprawdę! Nie tylko własne bezpieczeństwo osób naszych, ale zasadnicze wyobrażenia o prawie, sprawiedliwości i moralności publicznej, ale dobra sława państwa całego zbyt mocno zainteresowane w tej sprawie, iżby dana odpowiedź, ostateczną mogła być odpowiedzią. Odwołujemy się od źle objaśnionego ministra do ministra lepiej objaśnionego, odwołujemy się do jego honoru i uczciwości, odwołujemy się, jeźliby to nie wystarczało, czego nie chcemy przypuszczać, do najwyższego naczelnika państwa, który nie ścierpi, by rogiem królewskiego płaszcza jego, brudy kryminalne się zasłaniały, odwołujemy się wreszcie do sądu wszystkich ludzi, dla których jeszcze sprawiedliwość, wstyd i cnota nie są czcym tylko wyrazem.

Niech nam nikt z politycznych i narodowych przeciwników nie zarzuca, że wyrozumieć nie chcemy drażliwych względów, jakie każdy rząd, jeżeli silnym i poważnym rządem pozostać pragnie, zachować winien. Rozumiemy dobrze te względy, rozumiemy, że wysokich urzędników, co interesem państwa źle lub dobrze zrozumianym, powodowani, wpadną na manowce, lekkomyślnie i niewdzięcznie na pastwę czyhających przeciwników porzucać nie wolno. Ale godzi nam się żądać nawzajem, by z drugiej strony wyrozumiano, że są dla tych względów pewne granice,

po za któremi nietylko owa siła i powaga rządu szwankują, ale nadto giną wszelkie warunki istnienia władzy. Nie masz bowiem władzy, gdzie jej piastuni już tylko środkami przymusu fizycznego uległość dla niej wymódlą zdolni, wszelkich moralnych warunków uszanowania pozbywszy.

Interpelacya posła Niegolewskiego i to co z nią w związku, stanowi bez wątpienia jeden z najważniejszych lubo najniepocieszniejszych może ustępów wewnętrznego naszego życia prowincjonalnego od lat kilku. Poseł Niegolewski mętną, śliską i drażliwą tę sprawę z niezmordowaną i nieulekłą gorliwością, wśród mozół i trudności, przed któremi nie jeden z najgorliwszych współobywateli byłby się cofnął, wy dobył na jaśnią i sprawił, że promyk rzuczonego na nią światła aż do sumień sejmu i ministrów przeniknął. Jedyną obywatelską nagrodą, jaką naród nasz dziś za trudy i zabiegi skutkiem uwiecznione odpłacać może, jest uznanie powszechne zasługi. Rozumimy, że trafim w myśl powszechności naszej, z głębi serca i przekonania wypowiadając to uznanie w tém miejscu.

JKW. Księżę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić krajczemu dziedzicznemu w księstwie paderbornskim, hr. Westphalenowi z Laër w powiecie mersedzkim order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy, a zamianować admirała Schrödera naczelnikiem zarządu marynarki.

Berlin, 11 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej odpowiedział minister spraw wewnętrznych na interpelacyę posła Niegolewskiego w sposób, w jaki o tém doniósł korespondent nasz berliński w numerze wczorajszym Dziennika. Minister wyreczył się komisarzem rządowym, tajnym radcą Noah, który odczytał w tym celu memoriał ułożony na mocy śledztwa na miejscu dokonanego i zeznania prezesa policyi tutejszej p. Bärensprunga, którego dla bliższego wyświecenia rzeczy powołano do Berlina. O mowie p. Niegolewskiego, która trwała blisko półtoręj godziny, jako też o memoriale rządowym podamy czytelnikom szczegółową wiadomość, skoro otrzymamy dotyczące stenograficzne sprawozdanie. Następnie przeszła izba z kolei porządku dziennego do obrad szczegółowych nad ustawą o małżeństwie, w których brali udział panowie Rhoden, Reichensperger Geldern, Rosenberg Lipiński, Blankenburg Wendt i Blömer, który oświadczył, że lubo jest katolikiem, głosować jednakże będzie za przyjęciem ustawy. Z ministrów odzywali się p. Bethmann Hollweg, spraw wewnętrznych, i p. Simons, sprawiedliwości, mówiąc za przyjęciem ustawy. Ostatecznie przyjęła izba dwa pierwsze paragrafy rzezonęj ustawy 199 przeciw 110 głosom w formie przez komisję proponowanej, w drodze imiennego głosowania. Paragrafy te brzmią: „§ 1. Ślub udzielony przez duchownego społecznosci kościelnej, której służy prawo do prowadzenia księgi kościelnej, mającej publiczną wiarę, stanowi cywilną ważność małżeństwa.“ „§ 2. Oprócz tego cywilną ważność małżeństwa stanowić może tylko oświadczenie złożone przed sędzią, podług bliższego przepisu następnego oddziału. W przepisie ustawy z dnia 3 kwietnia 1854 — strona 469 zbioru praw, podług której w krajach pozaeuropejskich małżeństwo zawarte być może przed konsulem, nie się zmienia.“

Chełmno, 12 kwietnia. Czytamy w Nadwiślaninie, że na wczorajszych wyborach w Chełmży został na nowo obrany deputowanym p. landrat Schrötter z Chełmna, większością dwudziestu kilku głosów. Występowało prócz niego jeszcze dwóch kandydatów, jak przy pierwszych wyborach. Przy drugim skrutynium głosy oficjalistów z dóbr p. Działowskiego z Mgowa odpadły od partii polskiej i głosowały przeciw uchwale partii.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 kwietnia. Członek głównego zarządu szkół tajny radca Gajewski, mianowany przewodniczącym komitetu naukowego, będącego przy głównym zarządzie, na przeciąg lat trzech. — W teatrze Rozmaitości Szlachectwo duszy z rzadkim zapalem przez publiczność przyjęte, ciągle napełnia salę. Jako osobliwość dodać należy, że przyjęcie to nie było wywołane ani intrygą, ani zabiegami, ale po prostu talentem pisarza i uznaniem zalet jego utworu. — Amatorskie przedstawienie 31 marca w te-

atrze Rozmaitości na korzyść zakładu Felicyanek, przyniosło 10,000 złp. Komedya polska odegrana przy tej sposobności p. n. „Zapóźno“ jest napisana przez p. Anielę Walewską z domu Kuszłówną.

AUSTRYA.

Wiedeń, 11 kwietnia. Dzisiejsza Oesterreichische Korrespondenz powiada: Austria dowiodła zamilowania pokoju gotowością okazaną przy posłanctwie Cowleya, a później przyjęciem propozycyi kongresu. Austria chętnie dla utrzymania pokoju chciała ponieść ofiary, ale tego uczynić nie może, jeżeli inne mocarstwa tylko zwłokę pragną pozyskać, do rozpoczęcia wojny. Za pierwszy warunek postawiono rozbrojenie Sardynii, na co Anglia przystała, Austria zaś jako pierwszy akt kongresu proponowała rozbrojenie powszechne, dodając w ten sposób punkt piąty do preliminarjów kongresowych. Ale ponieważ Francya sądziła, że Piemont nie zezwoli, aby sam jeden był rozbrojony, Austria proponowała, aby rozbrojenie powszechne nastąpiło przed kongresem, skądby utrzymanie pokoju zyskało rękojmią. Artykuł kończy: Czyż podobną, aby bez faktycznych dowodów, że taż sama wola u wszystkich gabinetów istnieje, przystąpienie Austrii do kongresu nastąpić mogło?

FRANCYA.

Paryż, 10 kwietnia. Najsprzeczniesze wiadomości obiegają o sławnej proklamacyi medyolańskiej do wojska austriackiego. Gazeta Augsburska oświadcza, że taka proklamacya jest moralnym niepodobieństwem, Gazeta Urzędowa Medyolańska nazywa ją wręcz sfałszowaną, niektóre dzienniki francuskie nie wierzą także w jej autentyczność i twierdzą, że rząd ani na chwilę nie uważał jej za prawdziwą, tymczasem turyńska Opinie potwierdza ją dzisiaj zupełnie oświadczać, że ten dokument jest z 6 bm. i podpisany przez jen. Giulay. Wyraźniej jeszcze pisze Independent, że proklamacya tę ogłoszono 6 kwietnia z rana przy sposobności przeglądu pułków Ferdinand d'Este i Schwarzenberg i świezo przybyłego pułku Kroatów, które wysyłano nad granicę sardyńską. Jestto zatem jeszcze rzecz zagadkowa i nierozstrzygnięta; nie mała zresztą liczba takich, którzy sądzą, że ukrywa się w tém po prostu gieldowa spekulacya, aby z nagłego spadku papierów grubo skorzystać; wszakże wątpliwości pod tym względem jutro lub w krótkim czasie przynajmniej, wyjaśnić się muszą. Jakkolwiek bądź, stan rzeczy ciągle jeszcze groźny, chociaż już znów chwiać się zaczyna i pokojowi furtkę wskazywać. Obawa tak dalece się rozbudziła, że zaręczano dzisiaj, jakoby austriacki pełnomocnik na przyszłym posiedzeniu konferencyi paryskiej miał zamiar oświadczyć, że Austria protestuje uroczyście przeciw gwałtowi moralnemu, który inne mocarstwa, mianowicie Francya, chcą zadać Porcie otomańskiej, i opuścić posiedzenie po takiem oświadczeniu, co by było dla gabinetu wiedeńskiego pozorem do zerwania stosunków dyplomatycznych. Do tej pogłoski, zapewne nieuzasadnionej, dodać należy doniesienie angielskiego dziennika Globe, że Austria wypowiedziała już wojnę Piemontowi, o czem jednak, gdyby było istotną prawdą, dowiedzielibyśmy się pierwż z innego źródła; wiadomość taka doszłaby zapewne z Turynu prędzej do Paryża niż do Londynu, a przynajmniej równocześnie. Wszakże i do Londynu musiały ważne jakieś i nadzwyczajne nadejść wiadomości, po których odebraniu udał się lord Derby natychmiast do królowej, a po długiej z nią naradzie porozumiał się z kolegami swymi Malmesbury i Disraeli; w skutek tego powołana została na dzień następujący nadzwyczajna rada gabinetu, a lord Malmesbury oświadczył tegoż wieczora w izbie lordów, że „rząd królowej czynił co mógł, aby pokój w Europie utrzymać.“ Depesze te, które gabinet londyński odebrał, donosiły podobno, że Austria odrzuciła ostatnią koncesyę, którą Francya w sprawie rozbrojenia Piemontu uczyniła, a którą inne mocarstwa popierały. Słychać bowiem, że cesarz Napoleon dał się już nakłonić do tego, żeby nie odrzucać bezwarunkowo owego żądania Austrii co do rozbrojenia Piemontu, podał jednak z swęj strony inny wniosek, zmieniający nieco owo żądanie, a mianowicie żeby sprawa ta nie została rozstrzygnięta przed kongresem, lecz przedłożona kongresowi zbranemu z góry, przed wszelką inną, jako konieczny wstęp do dalszych obrad. Właśnie ten wniosek francuski, na który się inne gabinety zgodziły, Austria podobno odrzuciła, obstając przytęm, żeby przed wszelkiem rozpoczęciem układow Piemontu rozpuścił swoje rezerwy i rozwiązał oddziały ochotnicze. Tymczasem z drugiej strony zaręczają, że ostatecznie Austria zgodziła się na kongres i wstępne jego warunki obiecuje, nawet, że się rozbroi, lecz żąda tego samego jak najkonieczniej, nietylko od Piemontu, ale i od Francyi. Pokładają także stronaicy pokoju wiel-

kie nadzieje w usiłowaniach Maksyma Azeglio, którego król sardyński z nadzwyczajnymi poleceniami wysłał do Paryża i do Londynu, niemniej jak w usiłowaniach gabinetu londyńskiego, który telegrafem powołał z Turynu swego posła Johna Hudson. Wjazd hr. Nigra, szefa kancelaryi Cavoura, który dotychczas jako agent swego przełożonego, bawił w Paryżu, uważają również za dobry znak. Z tém wszystkim korespondent Indépendance, który wiele prawdziwych wypadków kilka dni naprzód przewidywał, a świezo nawet artykuł Monitora, tyczący Niemiec, zapowiada znów zjawienie się drugiego francuskiego artykułu; rząd francuski ma w nim oświadczyć, że w obec groźniejszego coraz zbrojenia się Austrii, ubliżającego i zaczepnego jej stanowiska względem Piemontu, Francya musi także z swęj strony przesięgnąć środki wojenne, któreby w razie potrzeby do wypełnienia honorowych jej obowiązków służyły, lecz, że mimo niebezpiecznego położenia rzeczy rząd francuski trzymać się tylko będzie odporne, nie stracił jeszcze bowiem nadziei, że Austria usłucha roztropności, a dyplomacya potrafi dokonać rozpręczęte dzieło pokoju. Podróż cesarza do Lyonu, a potem do Tulonu, zdaje się być już dzisiaj rzeczą pewną i urzędową; wczoraj oglądał cesarz nowy rozdział szalupy kanonierskiej, którą z Bordeaux do St. Cloud przywieziono. Z Algieryi przybyło do Marsylii mnóstwo przyborów wojennych, polowych lazaretów, namiotów itd., a wojska algierskiego, szczególnie legja zagranicznej lada dzień się spodziewają. Również do obozu pod Culoz już wszystko przysposobione, miejsce odmierzone, żywność zamówiona, nawróci intendantci, którzy przez kilka dni w tych strasznych bawili, porobili już kontrakty na wódkę z kramami sąsiednich miasteczek. Mimo to Francya jeszcze nie jest zupełnie gotową do kampanii, jak twierdzą wojskowi, nastąpi to dopiero za dni 20 lub dwadzieścia kilka, a gdyby się potwierdziła miała owa wiadomość angielskiego dziennika Globe, natenczas wojska Austriacy mogli być w Turynie wpiętej nimby Francuzi przejść granicę zdołali. — Komisja budżetowa ciała prawodawczego, która miała posiedzenie w Tuileryach, zapytała się cesarza czy budżet tegoroczny ma być pokojowy, czy wojenny; odpowiedź podobno nie była zbyt jasna, choć raczej w sensie pokojowym. — Hrab. Walewski miał przedwczoraj długą naradę z nuncyuszem papieskim.

+ Paryż, 9 kwietnia. W polityce zewnętrznej zawsze dotąd ta sama niepewność panuje, raz się gwałtem wzmaga nadzieje stronników pokoju, to znowu się rzą przewidywania wojny. Powszechniejsze jest mniemanie i przecucie, że węzła zawikłań obywateli najrzęczniejsze dyplomatyczne ręce rozwiazają nie potrafią, że go miecz tylko rozciąć zdoła. Kłopotliwie bacznie okiem przeniesie się w kilkoletnią przeszłość, kto nięm od Nowego roku zasze wypadki i oznaki rozpatrywać zeche, utwierdzi się zapewne w tém przekonaniu. Upowszechnione jest tu zdanie, że sprawa włoska już nie od dzisiaj zajmuje samotną myśl (jak ją nazwał p. Berryer w obronie p. Montalembert) potężnego władcy Francyi, że go z nią niewet łączą pewne od lat dawnych przyjęte zobowiązania. Przypuszczenie Sardynii do udziału w wojnie wschodniej, a potem w kongresie europejskim, wnieście przez nią na nim sprawy Włoch, kiedy wszelkie inne jawniejsze i wyraźniejsze jeszcze przełamania traktatów istniejących przedstawiająca usunięto i miniono, były dowodem, że w bliskiej przyszłości plac rozpraw dyplomatycznych lub starcia się owego sprawa ta powołana, poparcie znajdzie u owego rządu Francyi. Bytność króla sardyńskiego w Paryżu, i powzięta myśl związku małżeńskiego córki jego z księciem Napoleonem, zbliżyły jeszcze bardziej oba dwory. Zamach zbrodniczy z 14 stycznia r. z listy Orsiniego, skłoniły umysł cesarza Francuzów do zwrócenia spieszniejszego uwagi na stan półwyspu włoskiego. Podróż hr. Cavoura do Plombières dozwoliła wnosić, że czas zajęcia się nim nadchodzi. Z drugiej strony polityka austriacka w ciągłej sprzeczności i niezgodzie z francuską zostająca w Stambule w Księstwach Naddunajskich, w Serbii, w Rzymie dała powód do obudzenia żywszej niechęci tutejszego rządu, i dostarczyła sposobności do jej objawienia. W dniu 1 stycznia to usposobienie niechętnie przemówiło słowami, które najsilniejsze w całej Europie wywołało wrażenie, i zagnęło Austrię do dzielnego i nagłych przygotowań wojennych. Sławna broszura „Napoleon trzeci i Włochy“, której głos publiczny na wyższe pochodzenie, a więc i znaczenie nadawał, następnie spiesznie dokonany związek małżeński ks. Napoleona, mowa cesarska przy otwarciu izb, obudził europejski popłoch gieldowy, i obawy przeciwników wojny. Od tej chwili „Pokój czy wojna?“ stało się pytaniem codziennem. Nięm witali się z sobą „złotymi, takowe brzmiało wszędzie i ciągle. Dwa jednak potężne objawy przeciwne wojnie wzmocniły nadzieje miłośników spokoju i pokoju, i wywarły

niejaki na umysł władcy Francji. Objawami temi było obudzenie ducha narodowego Niemiec przeciwko nieprzyjaznemu Francji, i jednoznaczność opinii wewnątrz kraju przeciwnej wojnie, która się wszelkimi drogami przebiegała, mową, pismem, przełożeniem, nawet niekiedy milczeniem. Ocknienie się Niemców, do którego postępowanie rządu austriackiego względem tego kraju bynajmniej powodu nie dawało, tłumaczy się podżeganiem Austrii, pamięć przeszłości, nieufnością i obawą, jaką dynastyczne wąsko cesarza obudza. Aby zaś sobie wytlómaczyć opinię Francji, trzeba zgłębić w niej stan dzisiejszy umysłów i stronnictw, na które jest podzieloną. Można zaprzeczyć, że jak świat cały tak i Francja materializm potężniej owdładła jak w jakiejkolwiek bądź epoce. Żądza używania, a więc z bogactwami, a więc bezpieczeństwa i pokoju, nad wszystkimi innymi góruje. To co dawniej poruszało i zamyślało umysły we Francji, sława, chęć przewodnictwa światu, zamyślenie wolności i swobód, współczucie dla cierpienia innych ludów, stało się teraz podległym, a nawet prawie obojętnym. Takie usposobienie uderza w stolicy w wyższych szczególniejszych klasach, lecz ci, którzy i kraj znają, twierdzą, że w mniejszych miastach, że wiejska nawet ludność podobnie jest pobudowana. Każdy mały właściciel, każdy prawie rzemieślnik przy wzmagającej się powszechnej pomyślności utworzył sobie kapitał, który włożył w papiery publiczne, ich spadanie lub podnoszenie wielce go obchodzi. Ztąd więc z wyprzedzoną żądzą giełdy, cała Francja wypogadza się. Co do stronnictw politycznych, takowe wojnie są przeciwnie z powodów łatwych do odgadnienia. Legitymizm, który sprzyja Austrii, i uważa ją jako mocarstwo najprawdziwiej monarchiczne i zachowawcze, a razem przyjazne stariej linii Burbonów, katolickie widzi w sprawie włoskiej zagrożoną własną świecką Ojca świętego i lęka się, aby zmuszony do wyboru między opieką Austrii i Francji, pierwszą nie wybrał. Parlamentarne, czyli Orleanistowskie obawia się wojny, dla tego że szczęśliwa zwycięzcy cesarstwo, nieszcześliwa sprowadzi może słabienie lub upadek obecnego rządu, lecz ściąga na kraj rozliczne klęski. Rozumowanie tego stronnictwa następujące. Francja cesarska i wojująca wyciąga się na związek całej Europy przeciw sobie. Jednolita ludność tego kraju, zamożność, i umysłowa, stan jego wojskowy i finansowy, czynią go najpotężniejszym w świecie mocarstwem; stać może czoło całej Europie, ale tylko w wojnie odwróconej i u granic swoich. Ma Francja w arsenalach 3 miliony karabinów, tysiącami armat, zapas prochu na 10 lat wojny, lecz aby się oprzeć zjednoczonemu siłom europejskim, potrzebuje 500,000 wojska stawić na placu boju; aby go stawić, musi mieć milion poddańców; konspiracyja mogłaby zaledwie 700,000 dostawić. Lecz w prawie o gwardyi narodowej wcielonej, raczej ukryty został za monarchii Lipcowej przepis, który przy pomocy wyborowych oddziałów ochotniczych dozwoliłby jej jeszcze więcej o 300,000 ludzi powołać. Ażeby jednak tę liczbę otrzymać, trzeba dobrej woli ochotników, trzeba popędu, trzeba aby wojna była popularną; każda wojna odporna zawsze popularną będzie, żadna zaczepna, nie przedstawiająca dla Francji rozszerzenia granic i korzyści materialnych. Z wojny wschodniej ten pożytek odniosła Francja, że przymierze święte rozwarło się. Co polityka w sprawie wschodniej rozłączyła, skleiłaby na nowo dzisiejsza, gdyby stała się wyzywającą. Na Rosji z wielu powodów z ufnością polegać nie można; bez niej, każda wojna zaczepna spoiłaby na nowo Europę całą przeciw Francji. Takim rozumowaniem usprawiedliwiają przeciwnicy wojny swoje dla niej niechęć. Te względy wzmocnione obawą, aby niepomyślny bój nie zachwiał obecnego porządku rzeczy, skłaniają najgorętszych jego stronników do żądania ustalenia pokoju. Ministrowie, osoby najbliższe cesarza stojące, dzielą to zdanie. Cesarz więc na zapytanie: „któż ci pozostaje?” może odpowiedzieć jak Medeya owem sławnem „Ja, Ja sam i dość na tym.” Wprawdzie stronnictwo ultraliberalne, republikańskie, rewolucyjne, popiera myśl wojny i wyswobodzenia Włoch, lecz pomoc jego dla rządu cesarskiego stać się może niebezpieczną. Cesarz jednak łącząc przeczność i krew zimną z silną wolą, waży wszystkie względy, nie odrzuca więc wszelkich pokojowych środków zbliżyć go do celu mogących, nie odpycha układów. Podał i przyjął chętnie myśl kongresu. Tym sposobem objawia umiarkowanie, zyskuje na czasie, łagodzi żywość opinii publicznej, usiłuje ją kierować, oswaja ją z myślą wojny, uzupełnia przygotowania do niej, a Austrią na zupełne wycieńczenie i upadek finansowy naraża. — Austrija rozumie to położenie, i może się ujrzyć zmuszoną do rozpaczliwego kroku przeniesienia wojny zaczepnej, nad długie układy i pokój zbrojny wyzywający ją z jej sił żywotnych. Taki jest stan rzeczy obecny;

tymczasem negocjacje o główne punkta układów kongresowych trwają jeszcze. Pełnomocnikami na kongresie mają być z Anglii lord Malmesbury i lord Cowley; z Rosji książę Gorczakow i baron Brunow; z Prus p. Schleinitz i hr. Pourtalès; z Francji hr. Walewski i p. Brenier, z Austrii hr. Buol, pomocnik jego jeszcze z pewnością nie wiadomy. Miejscem zebrania kongresowego będzie jak od trzech dni ma być umówionem, Carlsruhe. Książę Gorczakow 15 bm. wyjeżdża z Petersburga i tu wprost przybędzie, kongres ma się rozpocząć 1 maja, jeżeli przedugodne układy przyjdą do skutku. Czyli przyjdą? czy się kongres zbierze? wątpia niektórzy, bacząc na stan ministerjum angielskiego, na wojenną gotowość Austrii i wzburzenie umysłów we Włoszech. Wczoraj głoszone, że Austriacy wkroczyli do Piemontu. Wiść ta przedwczesną się okazała, jednakże depesza telegraficzna z Turynu w ciągu dnia nadeszła, a razem wiadomość o odezwie generała Giulay do wojska w Medyolanie wydana, wzniesła postrach na giełdzie, i rozszerzyła przekonanie o grożącej wojnie.

Wobec znaczenia spraw włoskich osłabło zajęcie sprawami Księstw Naddunajskich obudzone. Pierwsza konferencja odbyła się onegdaj. Wybór podwójny ks. Kuzy mocarstwa potwierdza, dając Turcji wszelkie inne rękojmie zabezpieczające jej prawa.

ANGLIA.

London, 8 kwietnia. Wiedeński korespondent dziennika Times pisze o kongresie: „Szczerść rządu francuskiego będzie teraz wystawioną na próbę, gdyż tutejszy rząd w tych dniach zaproponował powszechne rozbrojenie. Jeżeli Francja przyjmie ten warunek, natenczas pokój zapewne się utrzyma; jeżeli nie przyjmie, trudno będzie uniknąć wojny. Sardynia ob staje przy swoim postanowieniu, aby nie prędkiej się rozbroić, dopóki Austrija tego samego nie uczyniła; Austrija wszakże nie może zaprzestać przygotowań wojennych, dopóki cesarz francuski z swojej strony zbroić się nie przestanie”. Jeżeli wiadomość ta korespondenta wiedeńskiego jest prawdziwą, byłoby to nowym rzeczą obrotem; lecz do czego by podany środek doprowadził, tego przewidzieć nie można, przypuściwszy nawet, że wszystkie strony zgodzą się na powszechne rozbrojenie; takie środki bowiem zawsze zależą jedynie od uczciwej woli każdej strony, gdyż wzajemna kontrola jest prawie niepodobniństwem. — Opinia powszechna w Anglii coraz wyraźniej zaczyna przemawiać przeciw panowaniu Austriaków w Włoszech. Times, zastanawiając się nad ostatniem memorandum sardyńskim wystosowanym do rządu angielskiego, mówi pomiędzy innymi: „Sardynia w tej nocy politycznej nic nie powiada, coby nie było rozsądnem i umiarkowanym. Przyjmuje traktaty, które Austrija nadała swoim włoskim prowincjom. Wszystko to, nad czem Piemont żal wyraża, samo za sobą przemawia, a Austrija może tego tylko bronić wymówką tyranów, koniecznością. Piękne te prowincje są rządzone, gniebione i rabowane przez cudzoziemców, których od rasy podbitej równie głęboka dzieli antypatya, jak w dzień ujarzmienia. System austriacki, zawsze twardy, centralizuje się coraz bardziej itd.” Dziennik Globe dziwi się, iż memoriał sardyński nie wspomina ani słówkiem o królestwie obydwóch Sycylii; zresztą znajduje, iż żądania Sardynii (zniesienie układów prywatnych, zburzenie twierdzy Piacenzy, osobna administracja Legacyi, Lombardyi i Wenecyi) są nad spodziewanie umiarkowane. Morning Post twierdzi, iż Sardynia domaga się wielkich, chociaż, zważywszy wszelkie okoliczności, słusznych koncesyi. — Korespondent paryski dziennika Times twierdzi, iż usposobienie ludu francuskiego bardzo jeszcze jest spokojne; jednakże mogłoby się zmienić, gdyby Austrija okazała się zuchwałą i trudną do ustępstw. — Na zgromadzeniu, które się wczoraj odbyło u lorda Derby, znajdowało się 140 członków izby niższej. Bliższych szczegółów o tym mityngu dotąd nie można się było dowiedzieć. — Sir E. Bulwer Lytton przez zbyteczną pracę w swoim ministerstwie tak jest osłabionym, iż na czas niejaki przymuszonym jest usunąć się zupełnie od zatrudnień. — Na korzyść funduszu zbierającego się dla wygnańców neapolitańskich ma się odbyć w przyszłą środę bal w St. James Hall. Na czele tego przedsięwzięcia znajdują się członkowie dawniej utworzonego komitetu i pierwsze damy w kraju. — Przy wykończeniu olbrzymiego okrętu Great Eastern (Lewiatana) zatrudnionych jest obecnie 500 robotników; zdaje się, iż w sierpniu zupełnie ukończonym zostanie.

— 11 kwietnia. (Tel.) Lord Cowley dzisiaj lub jutro przybędzie dotąd z Paryża. — Sir Bulwer jest chorym i udaje się na wieś. — Mówią, iż sir Rawlinson jest desygnowanym na posła przy dworze perskim.

WŁOCHY.

Do paryskiej Patrie piszą z Lombardyi, że ruch wojsk austriackich ku granicy sardyńskiej coraz groźniejszym się staje. Siódmy korpus (Zoebela) który przed 20 dniami wysystował w Weronie, przeniósł się do Bergamu, wysławszy jedną brygadę do Molza. Korpus 3 (Schwarzenberga) przed kilku dniami przybywszy z Wiednia przeniósł główną swoją kwaterę z Brescia do Lodi. Korpus 5ty (Stadiona) ma jeszcze główną kwaterę w Medyolanie, lecz posuwa się ku Lago maggiore. Korpus 8 (Schaffgotsche), który był w Padwie, ma ustąpić miejsca 9temu, którego się lada dzień spodziewają z Ołomuńca. Dnia 6 t. m. przybył do Medyolanu pierwszy pułk Kroatów. — Z Turynu 8 kwietnia piszą, że proklamacya austriacka, w której autentyczność jednak nie wszyscy wierzą, nadzwyczajne zrobiła wrażenie; trudno coś bardziej obraźliwego dla Piemontu wymyślić. — Posel angielski Hudson wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Londynu. — Telegrafem z 10 donoszą, że dnia poprzedniego 500 ochotników przybyło z Lombardyi, Liwornu i Rumunii. Książę modeński miał niebezpiecznie zachorować.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 kwietnia. W skutek wniosku o emeryturę dotychczasowego rządcy kościoła zakawakowało probostwo w Słupi, w dekanacie bukowskim.

— Poruszona przez ks. prałata Brzezińskiego na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwa pomocy naukowej myśl utworzenia trwałej pamiętki ku czci śp. dra Marcinkowskiego, doznaje, jak słyszymy, wszechstronnego współczucia. Komisya, której poruczono bliższe rozpoznanie sposobu i środków do wykonania tej myśli, odbędzie podobno w krótkim czasie w tym celu swoje posiedzenie. Nie oczekując wypadków obrad rozważonej komisji, przesłał już p. hr. August Cieszkowski zapis na 600 złp., jako datek, który ma być przyczynkiem do uiszczenia się z obowiązku publicznego względem zasłużonego w Księstwie, zgasłego męża.

Z Krotoszyńskiego, 8 kwietnia. Przeciwestawienie korespondenta z Inowrocławskiego w nrze 39 Dziennika Poznańskiego, dla czego właściciele wsi mają być wolnymi od składkowania na pensje nauczycieli elementarnych, nie potrafiło mnie o niesłuszności zasad moich, w nrze 31 Dziennika P. wyłożonych, przekonać. W powiecie moim bardzo wiele było po różnych domach dysput z powodu poruszenia tej kwestyi; jedni moje, drudzy inowrocławskiego korespondenta zasady popierali. Aby się lepiej porozumieć, trzeba nam się odnieść do wyższej idei socyalnej, w obec której znikają drobnotkliwe prywatne interesy, a dobro ogółu o rzeczy stanowi. Otóż wychodzimy z tej zasady, że wszyscy mieszkańcy powinni się przykładać do krzewienia oświaty pomiędzy prostym ludem. Fundatorowie szkółek bardzo wielkie w tym względzie położyli zasługi, dla czego tak im, jak i spadkobiercom dóbr, z tej samej rodziny idącym, w wdzięczności chcielibyśmy przysądzić wolność od ponoszenia dalszych dla szkoły ciężarów. Lecz w zupełnym odmiennym stosunku stoją do szkoły nowi dobr nabywcy. Wyjaśnijmy rzecz w przykłady. Dajmy, że kupiec lub inny kapitalista, opłacający dotąd stosunkowo do majątku posiadanej składkę na szkołę elementarną, zakupuje wieś, w której jest szkoła. Czyż więc dla tego, że zmienił postać majątku swego z gotowizny na nieruchomość ziemską, ma użycwać przywileju, aby na utrzymanie nauczycieli już więcej nie składał się? Kupując wieś nowy właściciel, nie ucierpiał nic przez to na wysokości mienia swego, iżby mu publicznych ujmowano ciężarów; owszem polepszył stosunki swoje, bo ziemia więcej mu procentu przynosi. Ztąd byłoby najniżej szkiełki, gdyby nowy nabywca wchodził w prawa fundatora szkółki. Co do powstania ról szkolnych także odpowiedzi z Inowrocławskiego nie mogę przyznać słuszności, jakoby z folwarków dominialnych były wzięte, prócz miejsc, gdzie gorliwi o oświatę ludzi dziedzice sami ją ofiarowali. W innych miejscach, gdzie rząd szkółki ustanowił, grunta szkolne utworzone zostały z kawałków ziem gospodarzom oddanych. Przekonać się o tem łatwo z akt separacyjnych i z instrukcyi konduktorom przez rząd udzielonych. Podobnego pochodzenia z gospodarstw chłopskich są jeszcze i role sołtyskie. Wieśniacy wiadomości o tem nie mieli wprawdzie; ponieważ jak inne żywotne kwestye państwa, tak i ta w sferze rządowej została rozstrzygnięta, i z góry rozporządzoną, podobnie jak podatki, jak pobór do wojska, jak uczęszczanie do szkoły: nie chciano więc z nimi o fundacyach ról szkolnych wszczynać żadnych rozpraw, gdyż były już zbyt czynnymi. Szkoły uznano za konieczność; a unikając długich korowodów, targowania się i hałasów na komisjach, urządzano je bez naradzania się ze wsią. Fundacya ról szkolnych chciał wreszcie odpowiadający mi korespondent poprzeć lekką w końcu wzmianką, iż role chłopskie poprzednio były niezaprzeczoną własnością dominialną; z czego rzeczywicie można logicznie wyprowadzić wniosek, że chociaż nie bezpośrednio, to pośrednio dziedzice włości są zagrodź szkolnych fundatorami. Prawdą jest, że poprzednio, bo około przed 40 laty dziedzice wsi byli zarazem dziedzicami gospodarstw chłopskich; lecz wprowadzony na ten tór, pragnę iść nim dalej, cofając się coraz bardziej w stare czasy, nie sięgając nawet epoki kmiecia Piasta, aby zobaczyć: czy zawsze tak u nas było, że chłopci własności nie posiadali. Dosyć będzie cofnąć się tylko do czasów króla Olbrachta, pod którym uchwalono prawo przeciw sołtysom, że gdzie będą z panem wsi w kłótniach trwali, pan może ich rolę dać o takosawa, wedle tej taksy ich skupuć, i ze wsi wydalic. Na Mazowszu dopiero w r. 1421 zmuszono kmieci, aby pół dnia na tydzień od pół włoki pańszczyzny odrabiali. Idźmy choćby jeszcze do czasów Kazimierza Wielkiego; jeszcze spotykamy się tam z prawem mocno chłopskie krzywdzącem, bo zbyt mocno ograniczającym ich wolność przeprowadzania się, ale jednakże nie wyzywającym ich z własności. Długo chłopci byli właścicielami włości swoich, jak się o tem dostatecznie przekonać można z dzieł Lelewela i innych badaczy starożytności polskiej. Własność chłopska później dopiero na własność szlachecką, i to nieznacznie, zamieniła się, i to tylko prawem mocniejszego; gdyż od końca trzynastego wieku aż do czasów Stanisława Augusta nie ma śladu, iżby gdzie ogólnie wykupieni byli chłopci, a do w. XIII byli wyraźnie prawnymi posiadaczami. Idąc tedy do je-

dnego „poprzednio“ do drugiego „poprzednio“, znaleźmy, iż nadużycie i słabość królów pozbawiły stan kmiecy własności ziemskiej. Poczuwali się dobrze do tego ojcowie nasi za ostatnich lat Rzeczypospolitej, i myślnie szczerze nad naprawą tego złego; ale do upadku narodu nie zdążyli restytucji wykonać. Z przedstawionego wywodu łatwo będzie rozpoznać, że dziedzice, będąc właściwie wedle tradycji krajowej tylko zwierzchniczymi administratorami gospodarstw wieśniaczych, nie byli fundatorami szkółek, jeżeli te przy separacjach gruntu z ról gospodarskich wydzielone otrzymywały; ale w ten czas tylko, jeżeli z dworskiej ziemi rolę na szkołę dawali. Z odpowiedzią dzisiejszą ociągałem się nieco, chcąc dać czas do onych domowych dysput w tej materii, jak to na początku wspominałem, w wielu miejscach z zajęciem prowadzonych.

Ostrów, 7 kwietnia. Przybyły tu dnia 15 z. m. z Poznania radca rejencyjny i szkoły dr. Bretner, odbył w gimnazjum tutejszem, jak to co rok czynić zwykł, ścisłą rewizyę, przysłuchując się wykładowi trzech do czterech przedmiotów naukowych w każdej klasie i sam uczniom wszechstronnie egzaminując. Rewizya ta trwała półtrzecia dnia. Równocześnie przewodniczył ten uczonego radca popisowi dojrzałości, do którego się tą razą jeden tylko uczeń za poprzednim, wyjątkowym, zezwoleniem wyższej władzy szkolnej zgłosił, i który

tęz pomysłnie złożył. W zeszłym roku szkolnym uczęszczało do gimnazjum tutejszego, jak się to z ostatniego programu zakładu tego wykazuje, 235 uczniów, z których 5 na wielkanoc a 13 na św. Michała, otrzymawszy świadectwo dojrzałości, zakład ten opuściło. Wypadek ten, stósunkowo bardzo pomysłny, świadczy zarazem o tem, że zakład tutejszy celowi swemu jak najlepiej odpowiada. Tęgo roku jest 11 abiturjentów. Między wiadomościami w wspomnianym już programacie umieszczonemi uderzyło to nas bardzo, że liczba książek polskich zakupionych w zeszłym roku dla biblioteki uczniów nie dorównuje bynajmniej liczbie książek niemieckich na ten cel nabytych. Sądźmy, że w gimnazjum w znacznej większości z uczniów polskich złożonem, powinna biblioteka tychże, jeżeli nie więcej, to przynajmniej tyle, co niemieckich książek liczyć. Nie zbywa wreszcie piśmiennictwu polskiemu na dziełach dla kształcącej się młodzieży przydatnych, które dżłom niemieckim tego rodzaju w niczem nie ustępują. Spodziewać się należy, że zarząd gimnazjum tutejszego starać się będzie niedostatki wykazanemu jak najskuteczniej zaradzić.

Zgon nieodżałowany jednego z najgodniejszych rodaków, jednego z najmocniej czujących i najgoręcej miłujących wieśców naszyc, przejął nas, jak w ogóle każde serce polskie, głębokim smutkiem. Zaraz też, jak tylko pierwsza wieść

o śmierci Zygmunta Krasieńskiego po kraju naszym się szła, odbyło się za duszę jego w kościele tutejszym msza żałobna, przez młodzież gimnazyalną zamówiona, i skromne, lecz gorące modły podniosło nabożeństwo, nęgo sympatycznie i na najmłodszych uczniów, którzy dotąd nie a nie o Z. Krasieńskim nie słyszeli, modlił dnak na klęczkach, szczerze i serdecznie za niego, bardzo dobrego i zasłużonego Polaka.

Telegramy ostatnie.

Bukareszt, 10 kwietnia. Czterech ministrów Mikołaj Gulesco, Catargi, Jan Philipesco i D. Bratioan podali się do dymisji. N.

Londyn, 11 kwietnia. P. Brentano, przy przez p. Brucka w celu finansowym, zamiaru nie dopiął. Podobno stan finansów austriackich smutny, słyhać nawet o pożyczce przymusowej.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej raeli zapowiedział objaśnienia spraw zagranicznych na piątek; zapewne 19 bm. odroczy parlament.

OBWIESZCZENIE.

Uskuteczniama dotychczas w ratach miesięcznych lub w miarę potrzeby dostawa materyałów piśmiennych dla biur Królewskiej Rejencyi tu w miejscu ma być, począwszy od 1 paźdz. r. b., w drodze submissyi temu poruczona, który najlepsze materyały po stosunkowo najtańszych cenach dostawia.

Do dotyczących podań wyznaczylismy termin na dzień 11 maja przed południem o godz. 10tej w izbie posiedzeń plenarnych tutejszej Rejencyi przed radcą rejencyjnym p. Gebauer, wzywając niniejszem chęć dostawiania mających, ażeby oferty swe piśmiennie wraz z próbami wezas do nas podali, a w terminie samym przy rozpieczętowaniu takichowych byli obecni, gdyż późniejsze podania nie będą uwzględnione, a termin zamknięty będzie, skoro dotyczący protokół obecni submitenci podpiszą.

Warunki dostawy, z których submitenci się dowiedzą też o przybliżonej potrzebie rozmaitych materyałów piśmiennych, wyłożone są dla przejrzania w biurze prezydyalnem tutejszej Rejencyi w izbie pod Nr. 18.

Poznań, d. 25 marca 1859. Królewska Rejencya. [471]

Dziennie świeże drożdże w przednim gatunku poleca

Józef Wache przy Starym rynku Nr. 73. [473]

Z przyczyny expiracyi dzierżawy odbędzie się w Smielinie pod Nakłem dnia 20 czerwca t. r. z rana od godziny 9 począwszy wyprzedaż żywego i martwego inwentarza a mianowicie 1000 do 1500 owiec rasy Samostrulskiej, 40 koni różnego wieku, 80 sztuk bydła rogatego różnego wieku, młockarni, maszyn do siewu, pługów, radeł, wozów i t. d.

Na termin chęć kupna mających zaprasza Dominium Smielin. [472]

Pożądana delikatna ryba morska, zwana Lei (Lei Seefisch) dziś wieczorem nadejdzie szybkim pociągiem kolei żelaznej. Cenę ustanowilem 3 sgr. 9 fen. za funt.

Jacob Appell, ulica Wilhelmska Nr. 9 na stronie od poczty. [474]

Dominium Karsewo II pod Witkowem ma 100 do chowu zdalnych i duzo poprawnych owiec na sprzedaż. [468]

Aukcyja koni i wozów.

W piątek dnia 15 kwietnia rano o godzinie 10tej będą sprzedawał publicznie przy starym Rynku obok miejskiej wagi najwięcej dającemu gotówką: Dwa konie robocze z szorami i jedną bryczkę.

Lipschitz, król. komisarz aukcyjny. [475]

Pani profesorowa Radzewska zamieszkała przy ul. W. Garbary Nr. 3 w pobliżu Gimnazjum ś. Maryi Magd. ofiaruje stancyą i stół kilku studentom za cenę jak najumiarkowańszą. [453]

Paryskie Baranki Wielkanocne

bardzo pięknie wyrabiane, jako też różne jajka wielkanocne, wewnątrz napełnione cukrami, konfiturami i t. d. polecają

Frenzel i Spółka Fabryka karmelków przy ulicy Wrocławskiej Nr. 38. [474]

Przybyli do Poznania 12 kwietnia.

HOTEL DU NORD: Wł. dobr Koszutski z Jankowa, Moszczeński z Jeziołek, Chłapowski z Sońnicy, dzierz. Merdaszewski z Boruszyna, pani Keigel z Głogowa, kup. Weber z Lipska, Roesner z Hali.

BAZAR: Wł. dobr. araczewski z Leszna, Niezychowski z Granówka, Łącki z Posadowa, pani Radońska z Daleszyna.

OEHMIGA HOTEL: Wł. dobr Zaleski z Bożejewiczek, Waligórski z Rostrowora, Suchorzewski z Węgierska, Sokolnicki i panna Sokolnicka z Kajewa.

POD CZARNYM ORLEM: Rząd. Długolecki z Czarniejewa, Tietze z Wrześni, dz. Hepkowski z Opatówka, agr. Harmel z Leśniewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Kupcy Sachs z Wrocławia, Michels z Moguncyi, Joelson z Berlina, Boothe z Dysseldorfu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kr. szamb. hr. Radoliński z Jarocina, syn wł. dobr Potworowski z Król. Polskiego, kup. Dobrenz z Drezna, Meissner z Wrocławia.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dobr Paternowski z Dobrzyca, Nitze z Zernik, dzierz Gerlach z Bydgoszczy, Meissner i panna Meissner z Sierakowa, nadl. Stahr z Zielonki oberż. Marquardt z Obornik, burm. Paternowski z Dobrzyca, fabr. skóry Cohn i Westphal z Berlina.

HOTEL PARYSKI: Wł. dobr Sereydiński z Myszek, panie Kosmowska z Ruszkowa, Radońska z Kocialkówegórki, ob. Stanowski z Ostrowa, rząd. Kahl z Michorzewa.

EICHBORNA HOTEL: Kup. Czapski z Wrocławia, Karmiński z Pleszewa, Glass dziska, Russak z Kościana. EICHENER BORN: Kup. Rosenstock szna, ob. Praeg z Golubia. POD KORONA: Sołtys Mittelstaedt kowa, kup. Michaelis z Saganu, Kup. z Nowogomiasta. POD TRZEMA LILIAMI: Rząd. Bata z Dąbrowki, Nehring z Neringwalde. POD ZŁOTYM ORLEM: Kup. Swiet z Srody, Kozłowski z Sremu, Orlew Ostrowa, nadl. Wykanowicz z Murzyna. POD BARANKIEM: Henkel z Szwajcarska, Reinsch z Kostrzyna.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 13 kwietnia. Zyto: nie odchodzić na wiosnę 39 kw.-maj 39 3/4 maj-cz. 39 3/4 - 3/4 - 2/3 pl. lip. 40 1/2 - 1/4 - 1/4 lip.-sierp. 41. Okowita mała zmiana wypow. 50 beczek w 16 1/2 - 2/3 z becz. na kw. 16 3/4 - 3/4 cz. 17 1/4 pl.

Wrocław, 12 kwietnia. Zyto: maj-cz 39 - 1/2 - 38 3/8, cz.-lip. lip.-sierp. 40 - 1/4. Olej rzepiowy: 12 Okowita: w miej. za wiadro 8 1/2 pl. 8 1/2 maj-cz. 8 3/8 cz.-lip. 8 1/2 lip.-sierp. pl. Okowita z kart.: 8 1/2 pl.

Berlin, 12 kwietnia. Od 7-11 kwietnia przypędzono na 485 wołów, 270 krów, płacono za 100 w przecięciu 12-14 tal. nawet nieco za mniej tuste 10-12 tal. Swini były sztuk pl. za 100 funt. 13-14 i 12-14 Cielat: 1120 sztuk. Skopów: 1700 sztuk. Z wełną handel nie osobiłwy, kupowano poślednia i to na sukno wojskowe i pl. 90 tal. Pszenica: w pięknym gatunku cona lepiej, pośl. mało pokupu 46-70 węcpeł. Zyto: staniało, wypow. 100 w miej. 42-43 pl. na wios. 41 - 1/4 - 40 1/2 cz. 41 3/4 - 1/4 - 1/2 cz.-lip. 42 - 1/2 lip.-sierp. do 1/2 pl. Jęczmień: 33-42. Owies do 33. Olej rzepiowy: 13 1/4. Olej lniany 11 3/4. Okowita: tanięj, 80,000 kw. w miejscu 19 1/2 z becz. na kw. 19 1/2 - 1/2 cz. 19 3/4 - 1/2 - 1/2 cz.-lip. 20 1/2 - 3/4 lip. 20 1/2 - 21 pl.

Szczecin, 12 kwietnia. Ceny targowe: Pszenicy węc. pl. 59. Zyto: 43-47. Jęczmień: 33-35. Owies 28-30 tal. Na giełdzie: Pszenica: letni ceny 85 funt. 56-62 tal. na wiosnę 85. Zyto: 40 1/2 - 42 pl. maj-cz. 40 3/4 cz.-lip. do 42. Olej rzepiowy: 13 1/4 pl. Okowita 18 1/4 pl. cz.-lip. 17 3/8.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 12 kwietnia.

Table with columns for paper types (Papery praskie, Pożycz. dobrow., etc.), percentages, and values. Includes entries for various bonds and currencies.

Table with columns for Polish government bonds (Polsk. obligi skarb.), bank notes, and exchange rates for various locations like Berlin, Hamburg, and Poznań.

Table with columns for bank shares and credits (Akcyje bankowe i kredyt), including entries for Berlin, Gdansk, and other banks.

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 12 kwietnia.

Table with columns for exchange rates (Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., etc.), percentages, and values for various regions.

Akcyje Szląskich kolei żelaznych.

Table with columns for railway shares (Freiburg, Głog. Sagan., Brzeg. Niskie., etc.), percentages, and values for different railway lines.